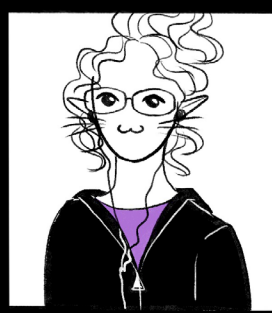
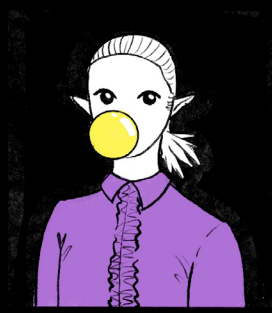
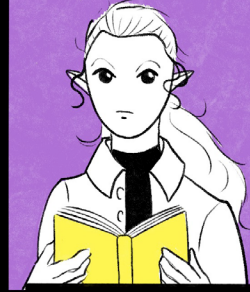
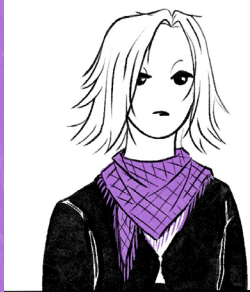


POCZYTAŁOSIE



„Poczytałosie”

Zin o odkrywaniu swojej tożsamości płciowej
oraz życiu jako osoba niebinarna.

Redakcja

Szymon Misiak (on/jego)
Archie Patka (on-ono/jego)
Andrea Vos (ono/jego, onu/jenu)
Z kolektywu Rada Języka Neutralnego.

Skład: Soph Venya Lavinias (ono/jego)
Ilustracja okładki: Loto (on/jego/ona/jej)

Publikacja

Zin opublikowany w Miesiącu Dumy w roku 2022
Jest dostępny bezpłatnie w formie elektronicznej na stronie
zaimki.pl/zin

Licencja

[Opinionated Queer License v1.0](https://www.opinionatedqueer.com/licenses/v1.0/)
Ilustracje: openpeeps.com, undraw.co

Spis treści

Od Redakcji	4
Ania Zgodna	6
Miriam Sokołowska, <i>autoportret I akwaforta, autoportret II marmur, autoportret III intermedia, piękno</i>	9
Lu Olszewski	10
Annik, <i>Trudna Relacja</i>	11
Eleonora Sodoma, <i>Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie.</i>	14
Maras Tomasz Jezior, <i>niebinarność i niestałość</i>	14
Robin Nowakowski, <i>menarche, 46X², .doc i .docx to to samo</i>	16
angelsrighook	17
Wunsch	22
Andrea Vos, <i>Analogie</i>	24
Dominika Szpinda, <i>Ada Rączka</i>	27
Yume A. Tsushima, <i>Zaimki</i>	28
Łukasz Kaźmierczak / Łucja Kuttig, <i>styl niezalecany przez polonistów, zalogowałam się i czekam na error</i>	30
Aga Sadowska, <i>Jestem mną</i>	31
Anita Głowacka / Anot Głowacki	32
Loto	33





Od Redakcji

Pomysł na tego zina zrodził się w rozmowie o tym, że wiele (jeśli nie większość) polskich osób niebinarnych edukuje się nt. niebinarności, używając anglojęzycznych źródeł, czy będą to artykuły, książki, czy kanały na jutubie. Wpływ angielszczyzny widać choćby w używanych pojęciach: często mówimy o *misgenderingu* (wciąż bardziej popularnym niż *złoptnienie*) czy *deadnaming* (choć *nekronim* pojawia się coraz częściej; tym słowem postuguje się na przykład Konrad Braciak w wywiadzie dla *Repliki*¹), o osobach *afab* i *amab*, a jak pokazał pierwszy *Niebinarny Spis Powszechny*², angielskie kalki takie jak *enby*, *gender* czy *genderfluid* są używane dużo częściej niż *niebinie*, *apłciowość* czy *ptynnoptciowość*. Wreszcie, nazwa prowadzonego przez nas serwisu – *zaimki.pl* – nawiązuje do angielskiego pytania „What are your pronouns?”, mimo że w polskim – jak wszystkie aż za dobrze wiemy – upłciowione są nie tylko zaimki.

Widoczność osób niebinarnych w Polsce i świadomość nt. niebinarności wciąż wzrasta. Większość polskich organizacji działających na rzecz społeczności LGBTQIA+ otwarcie mówi, że kieruje swoje działania również do osób niebinarnych. Temat niebinarności pojawia się różnych tęczowych publikacjach, zarówno tych popularnych – jak *Od A do Z o LGBTQIAP. Interaktywna książka przeciw dyskryminacji* (2019) stworzona przez edukatorki Gosię Kot i Sylwię Vargas z udziałem polskich osób aktywistycznych i skierowana do młodzieży, czy *Tęcza w siedmiu odstonach. Zesobnik Akademii Zaangażowanego Rodzica* (2021) pod redakcją Katarzyny Remin, skierowany do rodziców osób LGBTQIA – czy naukowych – jak choćby książka *Niebinarne i wielowarstwowe pojęcie płci* (2018) filozofki Renaty Ziemińskiej.

Ważne dzieje się też w mediach. Po głośnym aresztowaniu Margot Szutowicz, o niebinarności (oraz poliamorii, anarchizmie i paru innych rzeczach) ustyszała cała Polska. My same, jako kolektyw *Rada Języka Neutralnego*, znalazłyśmy się na łamach państwowej telewizji i prawicowej prasy (a oprócz tego, m.in. w *Newsweeku* i *TVN*³). Godny odnotowania jest też fakt, że niebinarne polskie jutuberze tworzące pod pseudonimem *SztywnyPatyk* zostało felietoniszczem magazynu *CD Action*.

Informując o naborze tekstów do zina, pisałyśmy „kiedyś pierwsza rada dla osób niebinarnych bądź kwestionujących własną płciowość brzm-

iała «ucz się angielskiego», bo materiały po polsku zwyczajnie nie było.” Nasza publikacja jest kolejnym krokiem na drodze do zmiany tej sytuacji.

Zakres tematyczny był dość szeroki – odkrywanie własnej płciowości i życie jako osoba niebinarna w Polsce – a forma zgłoszeń – dowolna. To zaowocowało dużą różnorodnością tekstów, które znajdziecie w *Poczytalsiach*. Jest klasyczne opowiadanie – *Po tamtej stronie* Ani Zgody (zwracając tu uwagę rozważania na temat języka opisującego seksualność), opowiadanie zmieszane z publicystyką – *Analogie Andrei*, gdzie autorze – być może w jakiś sposób paradoksalnie w takiej publikacji – kwestionuje istotność samej kategorii płci, oraz proza poetycka – *masculine/feminine*, poruszający opis zmagania z dysforią autorstwa Anota Głowackiego. Jest również poezja – utwory Miriam Sokołowskiej, Eleonory Sodomy, Robina Nowakowskiego, Ady Rączki i Dominiki Szpindy oraz Łucji Kuttig/Łukasza Kaźmierczaka. Są prace graficzne: komiks *Trudna relacja* Annika, gdzie tytułowa relacja łączy bohaterze i jego binder, komiks Yume A. Tsushimy obrazujący jakże częstą reakcję otoczenia na zaimkowe coming outy oraz praca Loto, która znalazła się na okładce. Wreszcie, te-

ktś łączący formę literacką z graficzną – interaktywna opowieść-diagram autorstwa angelsrighthook. W *Poczytalsiach* znajdziecie ponadto cztery teksty non-fiction, felietony Lu Olszewskiego, Marasa Tomasa Jeziora, Wunsza oraz Ady Sadowskiej, gdzie autorzy opisują własne doświadczenia odkrywania niebinarnej tożsamości, poszukiwania właściwych etykietek (lub odrzucania etykietek) i zmagania z enbyfobią.

A skąd tytułowe *Poczytalsie*? Łosiami nazywa się czasem formy czasownika w rodzaju neutralnym (np. *był* czy *powiedział*). Są jeszcze łomy (*byłom*, *powiedziałom*) – stąd, jednym z pierwszych symboli *Rady Języka Neutralnego* była niebinarna flaga z sylwetką łosia z łodem (nasza fejsbukowa konwersacja grupowa od początku nazywa się *Puchata Łosiokipa*).

Jako osoby redaktorskie *Poczytalsie* mamy nadzieję, że będą one ciekawą i rozwijającą lekturą. Jeśli choć jedna młoda niebinarna osoba poczuje się mniej samotna i zagubiona dzięki zamieszczonym w zinie tekstom, będzie to dla nas powód do wielkiej radości. Zapraszamy do lektury!

1 Piotrowski, Tomasz. 2022. „Buntownik z powodem.” *Replika*. Styczeń/Luty 2022 (95): 8-13.

2. Pełen raport z badania dostępny jest tutaj: <https://zaimki.pl/blog/spis-2022>

3. Po więcej informacji zapraszamy tu: <https://zaimki.pl/media>

Ania Zgodna

Od wieków błądząca między rodzajem żeńskim a męskim, między naukami ścisłymi a humanistycznymi, między wsią a miastem. Przyzwyczajona do zupełnie samotnych rozmyślań, tym razem chce się nimi podzielić.

Wszystko było tak wyraziste, kolory i zapachy – wydawało się niemożliwe, żeby to był sen. Jednak trudno było inaczej wyjaśnić, w jaki sposób Grzesiek znalazł się w środku lasu, wypełnionego ciepłym światłem porannego słońca.

Jeszcze chwilę wcześniej zasypiał obok Oli, na wąskim łóżku w wynajmowanym pokoju - rozmyślając nad niedopowiedzeniami, którymi podszyta była ich bliskość.

Zastanawiał się, czy Ola domyślała się rzeczy, o których wciąż nie potrafił jej powiedzieć. Kiedy w łóżku koncentrował się na jej ciele, własne chowając w cień, to czy myślała, że po prostu starał się być dobrym kochankiem? Miał wrażenie, że dostrzegą więcej – jak tamtych razem, kiedy powiedziała mu, że zdarza się jej widzieć w nim kobietę. Zareagował wtedy nerwowym śmiechem, bo nagle obnażyła coś, do czego trudno było mu przyznać się nawet przed samym sobą. Z udawaną beztróską wyjaśnił, że przecież mężczyzna wcale musi nie zachowywać się według schematów i rozmowa zeszała na temat tego, jak szkodliwe bywają wzorce męskości.

W głębi duszy przeczuwał, że za jego emocjami kryło się coś więcej, ale brakowało mu właściwych słów,

żeby to wyrazić – miał wrażenie, że nie potrafił nawet odpowiednio sformułować pytań, które go dręczyły. Niełatwo było dowiadywać się takich rzeczy na polskiej prowincji, nawet kiedy razem z resztą świata zaczynała wkraczać w dwudziesty pierwszy wiek.

Nie pierwszy raz zasypiał z głową pełną podobnych myśli, ale tym razem stało się coś dziwnego i zamiast na łóżku, ocknął się na ściółce wśród drzew.

Podniósł się z ziemi, zdezorientowany. Las nie był bardzo gęsty, ale ciągnął się we wszystkie strony. Jakiś regularnie powtarzający się dźwięk dobiegał z oddali i Grzesiek poszedł w jego kierunku, z nadzieją że to przejaw ludzkiej aktywności.

Dostrzegł szczupłą sylwetkę kogoś obcinającego siekierą gałęzie przy zwałonym pniu. Z początku myślał, że to jakiś młody chłopak, ale kiedy się zbliżył, zobaczył wyraźnie dziewczęce rysy twarzy. Nucita do siebie, zgodnie z rytmem kolejnych uderzeń.

Odchrząknął, przygotowując się do wypowiedzenia pierwszych słów, a dziewczyna obróciła się i omiotła go wzrokiem.

– Dzień... dobry. Cześć – powiedziała, niepewny jakie powitanie będzie odpowiednie.

– Hej – odpowiedziała. – Mogę jakos pomóc?

To zdanie miało dziwną melodię, jakby było powiedziane z obcym akcentem. A jednak było po polsku, rozumieli się.

– Ja... w ogóle nie wiem, gdzie jestem. Obudziłem się tu.

Wyprostowała się i przyjrzała mu się uważnie.

– Jasne – powiedziała. – Jesteś przybyszem. Ciekawe, że właśnie tutaj, rzadko się zdarza... Jesteśmy w Leśce, na peryferiach. Trzeba iść do centrum, zrobić formalności.

– Jakie?

– Dokumenty wyrobić, potwierdzić status. Pomogę.

– Och, będę bardzo wdzięczny – powiedział. Był zdezorientowany, ale domyślał się, że warto skorzystać z rad.

Nieznajoma pospiesznie złożyła narzędzia do plecaka.

– Pracujesz tu sama?

Dziewczyna chrząknęła znacząco, pokazując na przypinkę w kształcie spadającej gwiazdy, którą miała przymocowaną na koszuli.

– O co chodzi?

– To symbol męski. Mów o mnie w rodzaju męskim. Mam na imię Marek.

W głowie Grześka stłoczyły się napływające myśli. Zaskoczenie, że coś takiego było nie tylko możliwe, ale najwyraźniej zwyczajne. Wstyd, że to akurat jemu przytrafiła się taka gafa. Oraz nieoczekiwana ekscytacja, że ma szansę spróbować czegoś, na co dotąd nigdy by się nie odważył. Może coś rzuciło go w to niezwykle miejsce

w odpowiedzi na niewypowiedziane życzenie – na modlitwę, której nigdy nie sformułował, przeświadczony że nie było do kogo.

– Ja też tak mogę? – zaczął nieśmiało. – Chcę być „nią”. Chcę mieć na imię Alicja – powiedziała, a właściwie już: powiedziała.

Marek uśmiechnął się i przez chwilę nic nie mówił, jakby tak samo przez głowę przeszło mu wiele myśli naraz.

– Oczywiście. Zaraz wszystko załatwimy – powiedział w końcu, pokazując ścieżkę wśród drzew.

Kiedy dotarli do zabudowań, okazało się, że wszystkie były poutykane między drzewami, jakby nawet miasto było tu częścią lasu. W urzędzie, do którego poszli, potrzeba było spisać informacje o tożsamości Alicji, właśnie tworzonej praktycznie od nowa.

Mówienie o sobie w rodzaju żeńskim wywoływało tak nieoczekiwaną euforię, że Alicja zaczęła żałować, że nie spróbowała tego wcześniej. To było szczere, naprawdę była „nią”, a jednocześnie nawet nie czuła się, jakby stała się kimś nowym, tylko jakby zdjęto z niej czar, za sprawą którego wcześniej nie była sobą.

Kiedy wypełniła dokumenty, Marek przyniósł jej przypinkę, która miała wszystkim sygnalizować, że Alicja to „ona”. Symbol przypominał planetę z pierścieniami.

– Jestem kobietą – powiedziała, przyczepiając otrzymany drobiazg do ubrania. Potrzebowała powtórzyć to jesz-

cze wielokrotnie, żeby spowszedniało, ale od pierwszego razu czuła się uwolnionej prawdy, która kryła się w tym stwierdzeniu. – Właściwie to jestem też lesbijką – zaśmiała się z nagłej myśli.

– Co to znaczy? Nie znam tego słowa – odezwał się Marek.

– To jest... kobieta, którą pociągają kobiety. Tu na to mówicie inaczej? – entuzjazm w jej głosie ustąpił lekkiemu podenerwowaniu.

– No... tak. Ktoś, komu podobają się kobiety to *gynemo*, ale nieważne czy samo jest kobietą. To z kolei dla ciebie obce słowo? Ja jestem *andramo*, czyli wolę facetów, ale można być jednym i drugim, albo żadnym.

Alicja przytakiwała w milczeniu. Znów zrobiło się jej trochę wstyd, choć bez dobrego powodu. Najchętniej zapomniałaby zupełnie o świecie, w którym się wychowała – chciała dowiedzieć się jak najwięcej o miejscu, które tak dobrze ją przyjęło i pozwalało jej być sobą.

Mieszkańcy Leśki przede wszystkim opiekowali się puszcą. Sprzedawali drewno, ale nigdy więcej niż przyroda była w stanie zapewnić. Ktoś ze starszych opowiadał Alicji legendę o ognistym smoku śpiącym głęboko pod ziemią. Wielkie lasy miały go wiązać i trzymać w uśpieniu. Gdyby ich zabrakło, uwolniona bestia pogrążyłaby cały świat w żarze, topiąc lodowce i niszcząc ludzkie miasta zarówno wodą, jak i ogniem. Pamiętając o zagrożeniu, ludzie dbali o utrzymanie równowagi.

Im więcej Alicja spędziła tam czasu, tym bardziej jasne stawało się, że to miejsce zbyt idealne, by mogło być prawdziwe. To jednak był sen, uformowany ze skrywanych marzeń – i jak każdy sen, w końcu zaczął się rozwiewać. Z żalem trzeba było pożegnać Leśkę.

Obudziła się, leżąc obok Oli z bijącym mocno sercem. Wspomnienia wyrazistych obrazów ze snu błądły z każdą sekundą. Ale jedno pozostało mocne: przekonanie, że nie warto dłużej ukrywać prawdy, że to wręcz niemożliwe. Nadchodzi prawdziwy nowy dzień, a Alicja wreszcie powie głośno, kim jest.



Miriam Sokółowska (ona/jej) zaimki.pl/@scygeu

Liszka poznańska i osiedlowa malkontentka. Pisze, tłumaczy, bajki opowiada. Publikowała m.in. w *Helikopterze*, *Afroncie*, *Malkontentach*, *Szajnie*.

CW: dysforia

autoportret I akwaforta

pęknięcia w adrenalinie
niedobór pamięci
chrypięcie chrząknięcie
gdy stawisz ostatni pstryk
zakorkowanych żył
słyszalność głosu
zależy od agregatu mocy

diagnoza

świdrujący chór
przesuwających się ścian
nasuwa się na skronie
świsem

uśmiechnięty bies
mieszka w moich kościach
wykręca gałki myśli słowa
w cudowne kształty muncha
wyzłaca na złoto zdania
nieposkładane i ruchy
zesztywniałe

autoportret II marmur

brwi wykrzaczone poza nawias
paznokcie odcynkowane na rozpad
kanciastość kolan obitych
na siedzeniu autobusowym

nie trzeba było tyle rosnąć
skrzypią zawiasy nożne
pojękują przebijającym bólem
w stronę niewyrobitej twarzy
pozostawionej dawno przez

jakiegoś rzeźbiarza niedołęgę
w stanie półzawieszenia

chrypogłos woła głęboko
zza kolumny gargulczej szyi
oczekuje poprawy

autoportret III intermedia

niech ktoś mnie oskóruje
bym mogła jak natanael
żyć poza formą

cięcie
płótno rozciągnięte na hakach
ostrze łamie tarczę
i kolejne cięcie
wypalanie płynności

histerycznie podryguję
tępe uczucie garbowanej skóry

chrypogłos woła głęboko
zza kolumny gargulczej szyi
doczekał poprawy

piękno

tumor
amorficzny kleszcz
nożyczki fryzjerskie
to za mało by pomóc

odłamek lustra utknął w moim oku
przez ciało szkliste przenikają refleksje
zniekształcenia padają na preciki
czopki

Lu Olszewski (ona/jej)

Lu Olszewski jest aktywistką działającą na polu widoczności i reprezentacji osób niebinarnych w przestrzeni publicznej. Pracuje we wrocławskim NGO Kultura Równości i jest współpracowniczką społeczną postanki Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, którą wspiera w zakresie walki o prawa osób LGBT+

Kiedy odkrywałam swoją tożsamość/seksualność termin *niebinarność* jeszcze nawet nie istniał. Pamiętam jedną noc, podczas której, leżąc w łóżku, zastanawiałam się, czy nie jestem trans-dziewczyną. Coś w środku mówiło mi, że nie. Stwierdziłam wtedy, że skoro nie jestem trans-dziewczyną, to muszę być cis-facetem (nie znając nawet pojęcia cis). Dopiero jakieś dwadzieścia lat później naktnęłam się na termin niebinarności i kolejne trzy lata zajęło mi przyznanie się przed sobą, że ten termin opisuje mnie. W zaawansowanej trzydziestce przechodziłam znowu, i przechodzę do tej pory, dojrzewanie.

Odkrycie to pomogło mi w końcu zrozumieć samą siebie. To, co przez całe swoje życie uznawałam za filozoficzny weltschmerz, okazało się, po prostu dysforią. Życiowe porażki, także w relacjach nagle nabraty sensu. Zrozumiałam co się przez te trzydzieści parę lat życia ze mną działo. Że to uczucie niedopasowania, które odczuwałam wynikało z faktu, że nie byłam facetem, a cały czas odgrywałam męskie role. Okrycie, że jestem niebinarna wiązało się z ogromnym poczuciem ulgi, ale także z obawą przed nieznanym. Wiedzę miałam szczątkową i dalej jest ona trudno dostępna, a osób niebinarnych wokół, których

można by było się poradzić, jak na lekarstwo. Jedyne co miałam, to swoje własne odczucia i kilka osób przyjacielskich, które bardzo mnie wspierały.

Powoli, mozolnie i bardzo ostrożnie zaczęłam bardziej przystychiwać się temu co mi mówi moje wnętrze, pamiętając, że to, że coś jest "męskie" nie jest żadnym wyznacznikiem. Ufając sobie starałam się zrozumieć czego tak naprawdę pragnę. Zrozumiałam, że moja dysforia najbardziej uaktywnia się w sytuacjach społecznych. Kiedy wymagano ode mnie performowania „męskich” zachowań, czułam się po prostu źle. Od momentu uświadomienia sobie, że jestem niebinarna i rozpoczęcia pracy nad sobą zdarza się to coraz rzadziej. Nie jestem jednak wolna od kulturowych konstruktów, które z faktu posiadania penisa nakładają na mnie społeczne i rodzinne obowiązki, które tak naprawdę nie są moje.

Moje życie jako osoba niebinarna skupia się na przyglądaniu się sobie i rozpoznawaniu, które z cech, zachowań są moje, wynikające z wewnętrznych potrzeb, a które są tymi narzuconymi przez kulturowe konstrukty. W procesie terapii staram się pracować nad tymi, które są narzuco-

ne i je rozmontowywać, a te, które inherentnie są moje - afirmować. Niestety życie w polskim społeczeństwie dosyć mocno ogranicza możliwości odkrywania swojej własnej tożsamości. W jego oczach, a także w oczach naszego państwa, dalej jestem mężczyzną i wszelkie odstępstwa od męskich norm, których potrzebuję do odkrycia swojego prawdziwego ja jest aberracją i jako taka nie jest akceptowana, a często zwalczana. Osoba z brodą, ale w kiecce i makijażu jest odbierana, jako coś dziwnego, nieznanego, a przez to niebezpiecznego. Naszą, niebinarną tożsamość próbuje się pokazać jako zaburzenie psychiczne, a w najlepszym wypadku, przedstawia się nas jako obiekt drwin i żartów.

W tak stworzonej rzeczywistości życia osób niebinarnych nie można nawet opisać jako trudnego. Jest ono niemożliwe. Nie ma dla nas miejsca w binarnie podzielonych szkołach, szpitalach, czy nawet w systemie penitencjarnym. Nie mogę nawet napisać, że jesteśmy w tej rzeczywistości traktowan_ źle, my tu po prostu nie istniejemy. Możemy mówić o niezbędnych dla nas do normalnego życia rozwiązaniach prawnych, ale dopóki społeczeństwo nie porzuci myślenia o ptci w kategoriach M/K, dalej będziemy na marginesie społecznym. Emancypacja osób niebinarnych wiąże się nierozdzielnie z potrzebą głębokiej zmiany społecznej, a tej na horyzoncie nie widać.



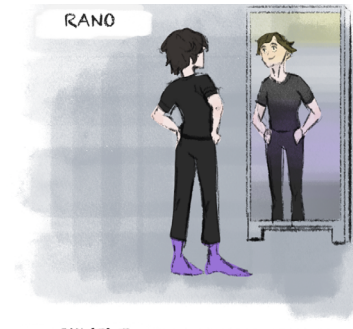
Na następnej stronie...

Trudna Relacja

Annik (ono, on/jego)

IG: [@interdreamensional](#)

Osoba rysująca dla przyjemności, na razie nieprofesjonalnie. Niebinarny coming out pomógł mu przetrwać twórczą blokadę i po długiej przerwie wrócić do dawnych pasji, rysunku i tworzenia historii. Teraz pracuje nad swoim osobistym projektem komiksowym.



Eleonora Sodoma (ona/jej)

Eleonora Sodoma, lat 24. Jest studentką. Ma bałagan w życiu. Też jest neurotypowa co powoduje, że nietatwo odnajduje się w świecie, ale łatwiej jest jej pojąć swoje ciało i umysł – w tempie dzień po dniu. ♪•••?↷

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie

CW: *Lekarze, wojna*

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Są ranki.

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Są reklamy.

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Są łazienki.

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Są lekarze

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Są prawa.

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Były wojny.

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Jest historia.

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Jest walka.

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Są rewolucje.

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Należy to co wydaje się być w
zasięgu ręki

Nie dla mnie. Nie o mnie. Nie do mnie
Są języki.

Szacunek.

Głos.

Nowy Rok.

Dla mnie. O mnie. Do mnie

Są moje wymarzone światy

A w nich moje ukrycia ♪•••?↷



Maras Tomasz Jezior (on, onu, ono/ich)

Osoba trans i queer, zajmuje się edukacją i pisanem na temat tożsamości, języka i równości. Marzy o tworzeniu bezpiecznej przestrzeni dla osób LGBTQ+.

niebinarność i niestałość

Mam wspomnienie sprzed kilku – może siedmiu – lat, gdy przy frytkach powiedziałam przyjaciółce,

że chyba jestem niebinarny. To pierwsze niecisłpłciowe określenie, którym się nazwałem, nawet jeśli potem długo je negowałam. Wrócenie do niebinarności zajęło mi trochę czasu – przechodziłam okres kryzysu, kiedy czułam, że nie wiem kim jestem, potem outowałam się jako binarna trans osoba. Były momenty, kiedy próbowałam określić się czymś konkretnym, ale gubiłam się w terminach. Miałam poczucie, że będzie łatwiej mówić, że jestem trans facetem. Nie mam wspomnień z momentu, gdy to się zmieniło – kiedy zauważyłam, że binarność mnie ogranicza i jestem przekonane, że to nie był jeden moment, a długa seria rozważań i wydarzeń.

Odnalezienie labelu niebinarności i pewność swojej queerowości okazały się dla mnie bardzo korzystne. Widziałam coraz więcej osób podobnych do mnie, pojawiło się silniejsze uczucie posiadania społeczności, potrzeby walki o swoje prawa, opowiadania innym, że bycie trans jest spoko. Szukałam lepszych określeń, ale zawsze było mi głupio. Po co miałam zmieniać label, skoro mówienie, że jestem niebinarne było ok i najwięcej osób rozumie to określenie?

Mam wrażenie, że w ostatnim czasie zmieniło się bardzo dużo. Ogólnie rzecz biorąc uważam, że to super, że więcej ludzi wie o niebinarności, osoby mają możliwości żeby o tym czytać i odkrywać swoją tożsamość, że jest to coraz bardziej akceptowana rzecz (przynajmniej w niektórych kręgach). Dla mnie ta pozytywna zmiana okazała się przytłaczająca. Zaczęłam

widzieć wciskanie niebinarności w bardzo ciasne normy, zrównywanie jej do trzeciej płci, a jednocześnie bardzo dużo labeli – i rozumiem, że mogą być potrzebne, staram się edukować na ten temat, ale dalej czuję się zagubiony i wiele aspektów jest dla mnie niejasnych.

Od niedawna nie myślę o sobie w kategorii osoby niebinarnej. Jak już, to określiłbym się jako genderqueer, ale nie zależy mi, żeby ktośkolwiek o tym wiedział. Moje labele, odczucia co do własnej płci i przemyślenia, które są zmienne, to coś prywatnego. Nie muszę się tym dzielić, nikt nie musi dostawać wyjaśnienia, żeby szanować moje zaimki.

Doceniam rodzaj swobody, który się z tym łączy. Chętnie porozmawiam o moim doświadczeniu płci, ale bez bycia postrzeganym wyłączone przez jego pryzmat. I tak rzeczywistość jest przepętniona stereotypami płciowymi i fałszywymi informacjami na temat osób transpłciowych. W mojej rzeczywistości chcę ich jak najmniej.

Nie sądzę, że to podejście będzie się do mnie cały czas odnosiło. Moje odczucia, tożsamość i realia ciągle się zmieniają. Daję sobie na to przyzwolenie. Nie muszę być valid, nie muszę być niczego pewne ani wyrażać swojej tożsamości w konkretny sposób. Lubię niestałość.

Robin Nowakowski (on/jego, ono/jego) zaimki.pl/@raban

Poeta, slamer, osoba pisząca. Dzięki używaniu pseudonimu na konkursach poetyckich zrozumiał, czym jest euforia płciowa. Studiuje filologię polską. W wolnym czasie zapomina podlewać swoje kaktusy.

CW: *miesiączka, wizyta lekarska, opis ciała*

menarche

nie było fajerwerków
żyłka mi pękła

mama kupiła różę
„od teraz jesteś kobietą” od teraz
nie wiem jak mam być silne

46X²

rozbierz się
co miałxm zrobić

splodziły spojrzeniem wszystkie defekty a potem nadały imiona krótkie kości
okrągła
miednica skolioza nadwaga płaskostopie kończyny nieproporcjonalne jak w
moich obwodach napięcie chciałxm obrócić wyrzucić się na drugą stronę
schować pochować wychować się nawozić podlać odlać wszystkich poprawić
doprawić się i spieprzyć

co ja miałxm zrobić

zakryję się za późno na próżno chodzę nagx na wieki powieki zawsze szerzej
niż trzeba uważaj na głowę małx to do mnie z zamkniętymi ustami za krzywy-
mi plecami

zakryję je wszystkie lustra i oczy ale najgorsze w środku były właśnie naj-
większe rysy pęknięcia od niemowlęcia poczęcia wtedy mnie tam jeszcze nie
było a teraz już tu jestem

co ja mam zrobić

drukarka wypłuła zawartość plwociny
i całej reszty mojego mikrokosmosu

brak diagnozy

przejrzałxm widzę się
urodziłxm spojrzeniem
niewiadomx nieokreślomx
od nowa nadaję imiona

.doc i .docx to to samo

mój dokument: zamknięty na sugestie standardowy maszynopis
są tylko dwie drogi
Kolej i Mazowiecka i [BRAK POZWOLENIA NA EDYCJĘ]

what's up.doc

to samo

.doc tnij mnie
bądź niszcarką mojej szklarni
młotem na bańki
papierem ścieranym

what's up.docx

to samo

to to samo salon soszjału
toż to sama samość samej samotności ość
staje mi
łosiem w reflektorach
kolejką psychologa
moim własnym gardłem
wkładam ci
imiona w usta miłe państwo

będą chrzciny proszę ja ciebie
niech ziemia on/jemu lekką będzie
proszę nikt nie przyjdzie a

będą chrzciny

Na następnej stronie...

angelsrighook (on/jego, ono/jego)

Mieszka w Krakowie i zajmuje się pisaniem różnych rzeczy, głównie do szu-
flady lub dla niezbyt okazałego grona odbiorców. Poza pisaniem bardzo
lubi dziwną muzykę i przebijanie się za babę, chłopa i wszystko pomiędzy.

Mam jakieś 5 lat, widzę w przedszkolu dziewczynki robiące piruety. Sukienki unoszą się, tworząc niemalże prosty dysk w powietrzu. Bardzo mi się to podoba i też tak chcę.

Mam 7 albo 8 lat. Akademia szkolna w podstawówce. Zgłaszam się do wykonania Dancing Queen Abby. Jestem ubrane w czarną sukienkę mamy i perukę. W domu była taka peruka, o wiele starsza ode mnie, w formie siwych włosów utożonych w trwałą. Wyglądam w tym głupio, peruka nie pasuje do twarzy dziecka. Mój kolega, potem przez jakiś czas przyjaciel, mówi, że zna na coś takiego brzydkie słowo. Moja mama mówi, żeby lepiej go nie wypowiadać. Ale mówi. Tranwescyta, z błędem. Występuję, jestem bardzo pewne siebie i wszyscy się śmieją. Wyglupiam się. Wykorzystuję niezdarność swoich ruchów do parodii – nie wiem czego. Może baletu albo filmów o tańcu?

Nie wiem, ile lat. Coś koło 10. W jakiejś polskiej komedii jest coś o facecie w stringach. Uznają to za śmieszne i ciekawe. Mama proponuje, że mogę przymierzyć jakieś stringi z szafy. Mam wrażenie, że to ma taką otoczkę, że to ma być facet w stringach. Powtórzenie komicznego efektu z filmu. Coś tam jest pośmiane, ja szybko o tym zapominam.

Na jakiejś wycieczce w podstawówce, chyba w 6 klasie (mam jakieś 12 lat), opowiadam o tym z sukienkami dziewczynek. Koledzy się śmieją. Nie ma wstydu, tylko pewne zadowolenie, bo wymieniamy się jakimiś sekretami o pierwszych masturbacjach i tak dalej. Moje wyznanie zrobiło wrażenie i to jest ok.

Na przełomie 13 i 14 lat, zaczynam interesować się ubraniami. Polega to głównie na tym, że chodzę do sklepów z tanią odzieżą, która była wtedy naprawdę bardzo tania i kupuję dużo ubrań. Głównie kanciaste marynarki z lat 90 i krawaty, które były często za złotówkę. Jakież ciągoty do stylu retro, ubieranie się elegancko w takim wieku to zresztą łatwy sposób na wyróżnianie się. Ale trafia się też dużo ubrań, które uznają za po prostu ciekawe – kolorowe swetry, żakiety, nawet jakaś sukienka.

Dlaczego jestem gorsze od innych w byciu chłopakiem?

Mam 17 lat i uważam swój popęd seksualny za duży problem. Czytam w internecie o możliwościach przeprowadzenia kastracji. Stylizuję się wtedy na chłopaka, ale takiego jakby niepełnego. Noszę spodnie od garnituru z wysokim stanem z wypuszczoną koszulką. Bardzo podpatruję styl od Wojciecha Bąkowskiego. Kolega z klasy jak mnie raz zobaczył powiedział mi, że mu mnie trochę szkoda.

Na jakiejś uroczystości w liceum trzeba zrobić inscenizację ślubu. Od razu proponuję całej klasie, żebym ja było panną młodą, a moja koleżanka przebrała się w garnitur i żeby domalować jej wąsy. Pożyczam suknię ślubną od kogoś i zakładam tę samą perukę. Wszyscy mówią, że ładnie w niej wyglądam. Na auli puścili Mendelssohna i wtedy mój mąż usiłuje przenieść mnie przez próg. Ja cięższe od niej, wywracamy się spektakularnie. Wszyscy bardzo się śmieją.

Idę do liceum. Zawieram kilka znajomości, ludzie są zaintrygowani ubraniami. Na pierwszej randce z kimś z liceum styszę pytanie, czy jestem gejem. Podobno dużo ludzi tak myśli. Ja jakoś się tłumaczę. W końcu bardzo się zakochuję w jednej dziewczynie. Wychodzą wszystkie kompleksy. Kocham dziewczynę, która woli bardziej prostodusznego chłopaka, mającego sukcesy w jakichś dziedzinach, którymi się zajmuje. Swoją drogą, za kilka lat będą mieli dzieci.

Jest śmiesznie, gdy jestem ubrane jak kobieta. Niektórych to szokuje i podoba mi się to.

10 lat temu to wyglądało w Polsce dużo inaczej. Ludzie bardzo krzyczą za mną na ulicy, za każdym wyjściem praktycznie. Moim rodzicom jest niekomfortowo, gdy idę gdzieś z nimi i wszyscy się gapią. Najgorszy był długi, wąski płaszcz, ewidentnie damski. Zakładałam go tylko raz, na zakupy w Ikea. Uważam, że ludzie nie patrzyli się aż tak bardzo, ale tacie ten płaszcz bardzo przeszkadzał. Mamie zresztą też. Mama prosi moją panią z korepetycji z angielskiego, którą bardzo lubię, żeby przekonała mnie, że ten płaszcz jest niedobry. Udało się jej i nie zakładam już tego płaszcza nigdy więcej.

Kończąc znajomość z dziewczyną, w której jestem tak zakochane. Nie chcę się dalej męczyć. Na wakacjach w Czechach z rodzicami dochodzę do wniosku, że trzeba zmienić wizerunek. Być bardziej klasycznie, w koszulkach, z zaczesanymi włosami. Lubie Nicka Cave'a i innych facetów w porozpinanych koszulkach.

Wycieczka szkolna z gimnazjum. Koleżanki dla żartu malują paznokcie mnie i chyba jakimś chłopakom. Następnego dnia wracam i proszę o inny kolor. Przez trzy dni dziennie malują mi paznokcie. Było bardzo ciekawie na przykład kupować w sklepie w małej miejscowości z pomalowanymi paznokciami.

Mama chodzi ze mną do lumpeksów czasami. Raz mówi mi, że tata martwi się, czy nie jestem gejem. Nie zdarzyło mi się myśleć o tym w ten sposób o tym w ten sposób. Jest mi przykro, że coś, co mi sprawia dużo radości staje się źle w spotkaniu ze stereotypem. Nie wydaje mi się, bym znato wtedy wyoutowanego geja. Ale pomysł, że lubienie ubrań oznacza bycie gejem wydaje mi się z gruntu głupi, ja po prostu wiem, że to tak nie działa. Tata jest czasami agresywny z powodu mojego wyglądu, jest mi wtedy przykro. Zwłaszcza, że na ogół myślę o moich rodzicach jako o otwartych i tolerancyjnych.

Proszę mamę o pomalowanie mi paznokci. Na bordowo. Zrobiła to w niedzielę, po mszy. Podoba mi się. Tata bardzo mocno zaznacza, że nie będzie na mnie patrzył, dopóki tego nie zmyję. Zmywam tego samego dnia, mam ten lakier może z godzinę.

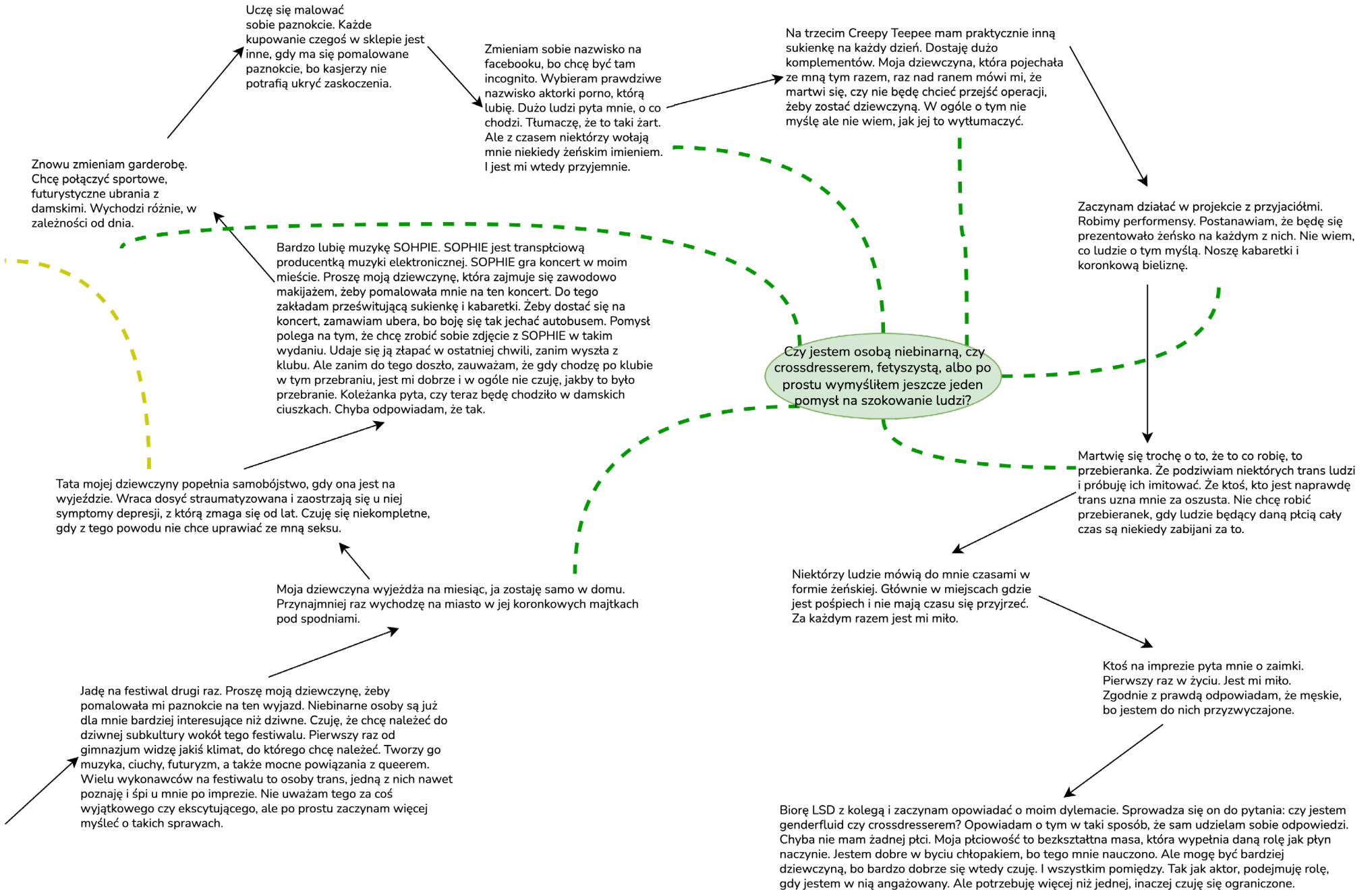
Parę miesięcy później poznaję moją obecną dziewczynę. Bardzo się w sobie zakochujemy. Jesteśmy razem już 8 lat.

Jestem chłopakiem w stylu artysty, może trochę dandysa. Po prostu nie wypełniam wszystkich przypisanych chłopakom wzorców.

Lubienie ubrań w gimnazjum to dużo problemów. Bardzo się śmieją i dokucają. Nigdy mnie nikt nie uderzył. Najgorsze, co się stało, to jak chłopak z klasy sportowej rzucił we mnie obraną mandarynką. Była plama na całych plecach granatowej koszuli. Wypowiadałam im wojnę. Wybieram coraz dziwniejsze rzeczy. Specjalnie planuję, żeby pójść jednego dnia w koszuli i krawacie, a następnego w bluzie z kapturem i baggy jeansach. Kulminacją było jak w szkole ogłoszono, że z okazji Halloween każda klasa ma wytonić swoją czarownicę do konkursu. Zgłaszam się bez sekundy wahania, wiedząc, że będę jedyną czarownicą uważaną za chłopaka. Znowu na tym ma polegać dowcip. Mam sukienkę mamy, chyba nawet tę samą, co przy Abby i jakiś spiczasty kapelusz. Koleżanki z klasy pomalowały mi paznokcie i zrobiły makijaż. Wygrywam, takie jestem śmieszne dla wszystkich. Wracam do domu w całym stroju. Mama robi mi zdjęcie. Śmieją ją moje wystające spod sukienki chude nogi i glany.

Przyjaciele zabierają mnie na festiwal Creepy Teepee z muzyką eksperymentalną. Jeszcze przed wejściem widzę osobę AMAB w sukience a la lolita z falbankami. Bardzo dziwi mnie, że komuś chce się tak przebrać na cały dzień chodzenia po koncertach. Ja wtedy noszę albo koszule, albo sportowe ciuchy. Podoba mi się styl heroin chic z filmu Trainspotting. Chcę być chudym facetem dekadentem.

Bycie homo albo trans wydaje mi się obojętnym faktem w rzeczywistości, który w ogóle mnie nie dotyczy. Czasami mogę zasugerować, że jestem gejem, żeby kogoś sprowokować.



Bardzo interesuję się sprawami osób LGBT. Śledzę fanpejdże na ten temat i znam całą terminologię taką jak deadname, passing, outing itp.

Wunsch (dowolne zaimki, they/them) zaimki.pl/@wunsch

Wunsch, lat 21, student informatyki stosowanej, a w wolnym czasie fan gier komputerowych, planszowych, książek i fantastyki wszelkiej. Entuzjasta babciowych robótek ręcznych – wyszywania, szycia, robienia stroików. Jeśli bycie programistą ostatecznie nie wypali, jego planem B na życie jest zostanie profesjonalnym kocim fotografem. W rzeczywistości jest trzema opasami w płaszczu.

CW: *transfobia, zinternalizowana transfobia, wstyd za bycie osobą transpłciową, myśli autodestrukcyjne dotyczące nowotworu piersi, momentami drastyczny język, wzmianka o misgenderingu – stosowaniu niepoprawnych form gramatycznych, imion, zakładaniu płci osób transpłciowych i niebinarnych przez inne osoby.*

Jestem wyoutowane przed sobą od mniej więcej pięciu lat – musicie jednak wiedzieć, że moje wyjście z szafy nie miało postaci spojrzenia sobie w oczy w lustrze i powiedzenia: „Ty, Wunsch, jesteś osobą niebinarną.” Było raczej Przeczuciem, które na początku było tak małe, że prawie sam go nie zauważałem. Im było większe, tym bardziej próbowałam udawać, że nie istnieje. W końcu stało się na tyle ogromne, że ignorowanie go było jak ignorowanie stonia w salonie. Spojrzałam sobie w końcu w oczy i powiedziałam „Ty, Wunsch, jesteś osobą niebinarną”, ale tak naprawdę ten fakt odkryłam dużo, dużo wcześniej.

Pierwsza myśl – przecucie rozmiaru, powiedzmy, kucyka w salonie – że nie jestem dziewczyną, pojawiła się w mojej głowie gdzieś na początku liceum. W gimnazjum zdrzyłem się z faktem własnej queero-

wości – zakochałam się w koleżance z klasy. Po kilkunastu quizach online wiedziałam już, czym jest społeczność LGBT. Rzuciło mi się w oczy jakieś tam słowo „transpłciowość”, ale nie zatrzymywałam się nad nim za długo bo „to i tak nie dla mnie, na szczęście”. Jednak coraz bardziej niekomfortowo czułam się, kiedy ludzie mówili o mnie „dziewczyna”. Nie czułam nienawiści do swojego ciała, jednak kiedy patrzyłam w lustro, widziałam zawsze tę samą osobę, która może i podobała mi się w taki sposób, w jaki podobają się inni ludzie, ale nigdy nie wydawała się być mną. Dyskomfort sprawiała mi myśl, że moi znajomi widzą mnie w ten sposób i myślą, że to naprawdę jestem ja. Czułam się okropnie, kiedy któryś z kumpli traktował mnie inaczej, bo byłam „dziewczyną” Nie czułam się ani „chłopakiem”, ani „dziewczyną” i zaczęłam się zastanawiać, kim w takim razie jestem?

Przed pandemią dużo jeździłam na konwenty i kiedyś na Coperniconie rozdawano wejściówki na smyczkach w trzech różnych kolorach. Jakiś czas wcześniej w trakcie rozmowy z moim kolegą (też osobą niebinarną, używa zaimków ono/jego, onu/jenu i on/jego), kiedy rozmawiali-

śmy o nieheteronormatywności, któreś z nas rzuciło cytatem z memów „there is no gender only death” („nie ma płci, jedynie śmierć”). Był to dla mnie wtedy niewinny żart – mimo, że używałam już łatki „niebinarny”, wciąż bałam się do niej przyznać przed innymi. Na Coperniconie byliśmy w pubie ze znajomymi i w pewnym momencie któreś z nich zażartowało, że czerwone smyczki są dla facetów, a fioletowe dla dziewczyn – tak się złożyło, że w naszej grupie dwóch chłopaków miało czerwone, a trzy dziewczyny fioletowe. Spojrzałam na swoją – była czarna. Cztery wiadomości do mojego kolegi później nasz żart nabrał dla mnie innego znaczenia. Stał się dla mnie sposobem, żeby mówić o mojej tożsamości bez wstydu i słów, których się bałam. Czułam, że dostałam pozwolenie od wszechświata, aby przyznać się do niej przed samą sobą. Wiedziałam, że kolega wysłał mi memy i żarty o niebinarności, bo jest niebinarne i wie, że ja też jestem niebinarne. Było pierwszą osobą, która widziała mnie takim, jakim jestem – osobą niebinarną, a nie bardzo zaangażowaną, cispłciową osobą sojuszniczą – przez co ja też byłam w stanie taką się zobaczyć.

Droga do akceptacji mojej niebinarności i transpłciowości jest drogą, którą dopiero zaczynam. Czasem, kiedy mówię o swojej tożsamości – na przykład teraz – sama czuję się, jakbym to nie ja to robiła. Długo bałam się, że nie jestem wystarczająco transpłciowe, skoro myślałam, że nie chcę przechodzić tranzycji i wciąż używam zaimków ona/jej. Bałam się,

że jeśli przyznam się, że jestem transpłciowe, n a p r a w d ę będę transpłciowe i już nie będzie odwrotu. Miałam bardzo dużo konfliktujących ze sobą uczuć. Obiektywnie wiem, że nie mam się czego wstydzić, ale życie w homofobicznym i transfobicznym środowisku robi swoje, więc bałam się wstydu związanego z przyznaniem na głos, że jestem trans, nawet zanim to przyznałam.

Kiedy włożyłam binder po raz pierwszy pojawiły się w mojej głowie dwie myśli – pierwsza: „o rany, ta klatka piersiowa w lustrze to jest m o j a klatka piersiowa” i druga: oszczerstwo dotyczące osób transpłciowych w języku angielskim. Nie mogłam dłużej przed sobą udawać, że niebinarność to coś, z czego po prostu wyrosnę czy też coś, co mi przejdzie i było to dla mnie coś przerażającego. Jeśli nie wykrzyczę faktu mojej transpłciowości na głos, wstyd pożre mnie żywcem. Samo nie pozwalałam sobie być sobą, przez co samo się unieszczęśliwiam. Prawda jest taka, że nigdy nie czułam się we własnym ciele tak komfortowo, jak podczas noszenia bindera. Nigdy odbicie w lustrze nie było tak bardzo moje, jak podczas noszenia bindera. Euforia związana z tymi uczuciami jest tak ogromna, że zapominam nawet o wstydzie.

Przez jakiś czas traktowałam łatkę niebinarności jako po prostu określenie jednej trzeciej płci (w przeciwieństwie do określenia tożsamości, które całkowicie wykraczają poza twarde podział płci), czym niebinarność jest naprawdę). Stało się tak po

części dlatego, że „zamiottiłam moją niebinarność pod dywan” i starałem się jak najmniej o niej myśleć, a po części ze względu na traumę związaną z misgenderingiem. Momenty, w których ludzie brali mnie za dziewczynę sprawiły, że chciałam całkowicie odciąć się od kobiecości. Ale to nieprawda, że nie czuję żadnego związku z kobiecością. Nie jestem ani kobietą, ani mężczyzną, ani oboma naraz, ani żadnym z nich – tylko po części wszystkim na raz. Moja tożsamość i ekspresja mają pewien ograniczony związek z kobiecością i męskością, a także z czymś pomiędzy nimi i czymś zupełnie poza nimi. Nie potrzebuję określać, z czym bardziej, z czym mniej.

Bardzo długo czułem się niewidzialne – jakby ludzie widzieli rolę „dziewczyny”, którą cały czas odgrywałam. Przez to poczucie niewidzialności cały czas powracało wątplenie w moją transpłciowość, a kiedy próbowałam ją sobie udowodnić, pojawiało się uczucie wstydu. Nie chcę się dłużej wstydzić. Chcę pozwolić sobie robić to, z czym czuję się komfortowo i być sobą.

Moja ulubiona książka to „Władca Pierścieni”. Nie lubię pomidorów. Mam obsesję na punkcie jednego przepisu na kaszę z brokułem i tofu. Jestem osobą niebinarną i osobą transpłciową. Binder jest ulubionym ubraniem, które mam w szafie. Chciałabym w przyszłości zrobić podwójną mastektomię z rekonstrukcją klatki piersiowej. Istnieją inni ludzie tacy jak ja. Wcale sobie tego nie wymyśliłem

i wcale mi to nie przejdzie. Nie jestem już dla siebie niewidzialne.

I Wy też nie jesteście niewidzialni.

Andrea Vos (ono/jego; onu/jenu),
zaimki.pl/@andrea

Queerowe nerdcze zakochane po uszy w swoich osobach partnerskich, zaabsorbowane aktywnym na rzecz społeczności queerowej, zafascynowane komputerami i językiem. Zarabia na życie klepiąc kod, po czym dla relaksu w wolnym czasie... też klepie kod. Współtworzy projekt zaimki.pl zarówno od strony technicznej, jak i językowej i organizacyjnej.

CW: enbyfobia, bigoteria, krew, sporty ekstremalne, genitalia

Analogie

– Dzień dobry! Ja bym się chciało zapisać na kurs spadochroniarski.

– Dobry! Pokaże się no tu!
– Wbijają we mnie wzrok – Niebieskookie? Kto to widziało?! Pierwsze widzę, żeby niebieskookie skakało z samolotów!

– Ale to nie wolno?

– Nie no, chyba wolno. Konstytucja każe czy coś... Ale głupio państwu będzie, same brązowookie dookoła. Mogę je zapisać, ale jakby co, to ja ostrzegę!

☞

– Dzień dobry, Generic Streaming Service™, obsługa klienta,

w czym mogę pomóc?

– Dzień dobry! Chcę się zapisać na państwa abonament, ale mam pytanie o formularz rejestracyjny... pytacie o imię, nazwisko, adres, środek płatności, wszystko spoko, ale po co wam znać moją... grupę krwi?

– Te dane są zbierane w celach marketingowych... yyy... przepraszam, ja lepiej połączę z menadżerką.

(...)

– Dzień dobry, z tej strony Krystyna Kozłowska, menadżerka działu obsługi klienta. Uprzejmie informuję, że pole „grupa krwi” jest polem wymaganym w formularzu kontaktowym, i jest używane przez Generic Streaming Service™ aby lepiej dopasować państwa preferencje, w tym sposób, w jaki się do państwa zwracamy w automatycznych emailach, oraz dobór proponowanych filmów.

– Przecież to nie ma najmniejszego sensu!

– Nasze badania rynku potwierdzają, że są to dane istotne dla świadczenia usług. Przekażę państwa uwagi do dalszej analizy. Czy mogę pomóc w czymś jeszcze?

☞

– Dzień dobry, gdzie znajdę spódniczki?

– Dzień dobry, a jakiego koloru by państwo szukało?

– Yyy... Czerwien, może róż?

– Aaa, to w takim razie w dziale dla brunetów.

– Dla brunetów? Jest osobny dział dla brunetów? Co ma kolor włosów do koloru ubrań?

– Ładniej pasuje, przecież to

wszystkie wiedzą. W życiu byśmy nie sprzedawały czerwonych ubrań w dziale dla blondynów, jeszcze czego! Jeszcze tu ta zachodnia zgnilizna nie dotarła!

– Znaczący że cały sklep jest arbitralnie podzielony na dwa działy: blond i brunet?

– Nie no, na trzy, jest jeszcze dział dziecięcy. Dzieci mają jeden wspólny dział. Chyba że chodzi o sklepy z zabawkami, to wtedy też się dzieli. Oczywiście.

– No dobra, to co ja mam w takim razie zrobić, jak jestem tyse? Albo jakbym było farbowane?

– Niech się państwo nie wstydią, przecież z jakimś kolorem włosów się każde urodziło! Można się to farbować, ścinać, golić na tyso, splotać w warkoczyki... ale natury nie oszukasz!

– To co mają zrobić na przykład rudzi?

– Rudzi? Niech mnie państwo nie rozśmiesza. Przecież wiadomo, że rudzi to tylko brudny blond! Se wymyślają, chcą się czuć specjalnie. A to zwykłe blondyny są!

☞

To takie trochę ironiczne... Nasz kolektyw próbuje pomagać ludziom w rozeznaniu swojej płci, prowadzimy stronę o języku w kontekście ekspresji i inkluzywności płciowej, głosimy wolność i samoidentyfikację – a jednak osobiście „płec” odbieram raczej jako ograniczenie, jako zbiór głupich, arbitralnych reguł, które społeczeństwo nam narzuca w zależności od tego, jakie genitalia miałośmy przy urodzeniu.

Tak, genitalia. Ciężko się przyznać, że mamy aż taką obsesję na punkcie cudzych genitaliów. Ludzie często twierdzą, że chodzi im o „chromosomy”, o jakąś niezaprzeczalną, niezmienną, biologiczną prawdę, z którą grzech dyskutować! Ale ile z nas zna swoje chromosomy (a nie tylko zakłada jakie ma)? Ile miało kiedykolwiek robiony test kariotypu? Edytor podkreśla mi „kariotyp” jako błąd – aż tak mało nas naprawdę te całe chromosomy obchodzą. Które z nas zna się na różnorodności kariotypowej człowieka, na inter płciowości, które wie coś więcej o genie SRY, itp.? No właśnie.

Nie da się ukryć, że żyjemy w społeczeństwie, które kobiety traktuje inaczej niż mężczyzn. Kiedy spotykamy osobę niewpasowującą się w ten schemat, nasze przeżarte patriarchatem mózgi panikują – nie wiedzą, jak mają kogo traktować. Nasza obsesja na punkcie genitaliów, tendencja do nadmiernego upraszczania rzeczywistości, oraz warunkowanie wiekami mizoginii sprawiają, że niebinarność jest widziana jako wróg, jako przerażające zaburzenie filarów, na których stoi ten świat.

Może i w moich osobistych definicjach myślę trochę „płeć” i „role płciowe”, ale w mojej głowie to jest jedno i to samo. Oczywiście respektuję cudzą płeć – ale muszę przyznać, że zupełnie jej nie rozumiem. Nie mam punktu odniesienia. Nigdy nie czułam się pod żadnym względem „mężczyzną” ani „kobietą” – ani niczym innym. Byłam po prostu człowiekiem.

Człowiekiem, któremu ze względu na genitalia nie wypada płakać, okazywać wrażliwości, troszczyć się o wygląd, nosić sukienek czy obciągać kutasów.

Ciężko mi zapisać się na kurs tańca na rusze bez sprawdzenia zdjęć ze strony studia, czy uczy się tam choć jeden mężczyzna – bo inaczej moje social anxiety da mi popalić jeszcze bardziej niż zwykle. Niemal każdy formularz kontaktowy pyta mnie, de facto, o posiadane genitalia – żeby dana firma, w oparciu o patriarchalne stereotypy, wiedziała, jakie rzeczy próbować mi wciskać w reklamach. Gdy tylko wchodzę do sklepu odzieżowego, to strzałki od razu kierują mnie na piętro z ciuchami ponoć lepiej pasującymi do moich genitaliów.

Czy wyobrażacie sobie świat, w którym ludzie zamiast tak bardzo przejmować się cudzymi genitaliami skupiają się na wpasowywaniu innych w sztywne schematy na podstawie koloru ich oczu czy włosów, grupy krwi, wzrostu albo miesiąca urodzenia? Bo tak właśnie mój agenderowy mózg postrzega role płciowe.

es

moja płeć? żadna.

będąc żadna,
mogę być męska
mogę być kobiecy
mogę nie być żadne z powyższych

mogę być sobą

Ada:

i to znowu my stoimy w kręgu i wchodzimy w rolę wchodzimy w rolę i dla wprawy wyobrażamy sobie co by było gdyby więc wspólnie trzymając się za ręce przeczuwamy najgorsze i staramy się przeżyć ten ściśnięty brzuch razem w kilka brzuchów w warunkach kontrolnych próbujemy ulepszyć postawę nauczyć się przeklinać dostatecznie głośno

jak mówić innym
jak mają do mnie mówić
skoro już od początku się mówi
mówi się do mnie bez pytania mnie o mnie
bez pytania o to jak do mnie mówić
bez pytania o to jak o mnie mówić

skoro nie Pani to może Pan

męskie i żeńskie

zgódź się na Pano

zdecyduj

czas

nieposiadanie form oficjalnych

Pani Ada

Pan Ada

Pano Ada

Państwo Ada

Państwo Ada i Dominika

oficjalna nieoficjalna
oficjalny nieoficjalny
oficjalnu nieoficjalnu
oficjalni nieoficjalni
oficjalne nieoficjalne
oficjalnx nieoficjalnx

Dominika Szpinda (any/all)

Menadżerka kultury i kuratorka nakierowana na współtworzenie przestrzeni dla młodych, twórczych, queerowych osób. Zwolenniczka działań zaangażowanych i aktywistów. Twórczyni różnych form video, współpracowała m.in. z Siksą przy teledysku *Proste Hasto*. Jego ostatni projekt video *Lusterko* o doświadczeniach masturbacji osób identyfikujących się jako kobiety pojawił się na *Post Pxn Film Festival* w kinie Muranów. Lubi słowa, pisze, wciąż szuka języka wrażliwych.

Ada Rączka (ona/jej, on/jego, onx/jex, on_/je_)

Absolwent_ka Fine Arts w Städelschule. Pracuje z obrazami, tekstem i wideo. Autor_ka książki poetyckiej „Nie róbmy nic, błagam. Ale powiedzmy innym, że robiłyśmy.” (2019) oraz zina „Próba wyjścia z brzucha | Próba wejścia do brzucha” (2021) zrobionego z Zofką Koftą i Girls* to the Front.

Dominika:

państwo Ada i Dominika
państwo bezgraniczne
proszę państwa
a jednak z aureolą zsunietą na
wysokość pasa
do zabawy w hula hop
hop
spróbuj wskoczyć
w skórę
i nie czuć jak koło się zatacza
zacieśnia
biodra szyja głowa
głową w mur
bo ciało to już wszystko
wiesz wszystko
od samego patrzenia

* tekst jest fragmentem poetyckich rozmów o
niebinarności pomiędzy Adą Rączką i Dominiką
Szpińdą

Na następnej stronie...

Yume A. Tsushima (ono/jeno, też:
ona/jej i oni/ich)

pronouns.page/@yume.a.tsushima

IG: [@yume.a.tsushima](https://www.instagram.com/yume.a.tsushima)

Yume Annuszka Tsushima, znana w środowisku wszelakich konkursów polonistycznych pod swoim nekronimem, jest m.in. nagrodzone tytułem laureata II stopnia ubiegłorocznej „Olimpiady Literatury i Języka Polskiego”. Mimo sympatii ze strony kadry nauczycielskiej i rodziny, boi się wyjść z szafy jako lesbijka (co uczyniło tylko w stosunku do rodziców i znajomych), a co dopiero wyjść z szafy jako osoba nie-cisplciowa. W aktualnie pisanej książce chce zwrócić uwagę na osoby ze środowiska LGBTQIA+, gdyż odczuwa brak postaci, z którymi mogłoby się sympatyzować. Hobbystycznie tworzy ilustracje, na które przelewa swoje traumy i przenosi się do swojego bezpiecznego świata.



„ZAIMKI”

osoba autorska: Yume A. Tsushima
(użyłam też autorka ;))



Łukasz Kaźmierczak/ Łucja Kuttig zaimki.pl/@elco77 IG: [@lvkotek](https://www.instagram.com/lvkotek)

Napisało trzy tomiki: „Kokosty” (2018), „Agresty” (2019) i „Orzechnię. Orzechnię – orzechnicę – orzechniczkę” (2021). Publikowało wiersze w antologiach (m.in. „Dezorientacje. Antologia polskiej literatury queer” – 2020, 2021), zinach i czasopismach (m.in.: „Silne”, „Arterie”, „Ósmy Arkusz Odry”).

styl niezalecany przez polonistów

ono grzeje się jak pies na pełnym słońcu od strony werandy jakim zaimkiem zaczynają pytania w jego brzuchu – kultury bakterii słowem tym: co – i powtarzamy po bobiku: „tato to ona” wbijaj klucz w żywą skórę: „tato to ona” (bez przecinka) – nieprawda, że rodzaj nijaki nosi wyłącznie dziecię gdyż też kurwiszcze

ono bierze się do pracy jak w luterzańskich liturgiach a tu brakuje oprzyrządowania językowego na stopiony wosk spływający aż po tors spadając aurą w słońce stając wodą w morzu lub okrakiem na taflę

ono słyszy się w sobie i nie wie gdzie domyka cudzystów a owo otwarcie jątrzy bezmierniej niżli cudzych słów jasność

ono nie zna manier i nie ma wyczucia stylu: wierzga odnóżami przewrócone na grzbiet dopóki apoptoza nie uruchomi odliczania samymi ruchami kończyn spala wnętrzności włączywszy jelita krzyżuje się w końcu na metę w kopniętą literę „że” z cyrylicy tym spójnikiem po rotacji zostawia miejsce na mowę niezależną, że

zalogowałam się i czekam na errorry

wdycha no jako skupisko zbitego gazu zestalonego aż w żywe ruchliwe ciało szczepia aerobowe pęcherzyki w wymianę szczytuje marginesy z nego domieszek

ono odmienia się jak zaimkowe łono chromatograf rozpędza przylepy i ku nienu kieruje nerwy dracne sygnały świadczą o nę podczas gdy onu kardiopneumatycznie pulsuje

pismo zbiera z na najcenniejsze pierwiastki kosztowne i ekscentryczne jak hel niekiedy barwne jak neon

utlenia czy wytraca wspomnienia wspominki sporne miny zwraca te niereaktywne lub niehigieniczne choćby azot dwutlenek węgla odmienne utyltane oksydy i pyły

ono rozpadła na mnogie ona rejestruje widmowy profil lecz generuje błędy narracja silna zwycięża? [z-white-listuj się w wodę]

Aga Sadowska (ono/tego, oni/ich, ona/jej)

Osoba prawie pedagogiczna i prawie artystyczna. Członkini fundacji *Impuls dla Młodych*. Pasjonaci sztuki gościnności, miłośnicy zwierząt i entuzjaści duchowości.

CW: wspomnienie hejtu, syndrom imposter.

Jestem mną

Kiedy szufladki, które mamy do dyspozycji nie są wystarczające, a ich ściany – zamiast komfortu – dają cierpienie, poza stereotypami, społecznymi rolami, samą binarnością – pozostaje człowiek. Inspiracje czerpiemy z różnych źródeł, często od ludzi, których podziwiamy. Nie jestem wyjątkiem przyznając jak wielkim szacunkiem darzę postać Rain Dove. Rain pracuje w modelingu, rozwija się aktorsko, jest czynną osobą aktywistyczną, a przede wszystkim jest człowiekiem. Wygląd Rain jest, można by powiedzieć, niejednoznaczny płciowo, co skutkuje lawinami pytań. Wśród nich również tych o zawartość majtek. Podziwiam zdolność Rain do życzliwej postawy nawet w obliczu wyzwisk i gróźb, którymi czasem dzieli się z obserwatorami. Odpowiada zawsze grzecznie, stara się nawiązać, chociaż cień rozmowy. Właściwie mogłoby napisać o podejściu Rain do hejtu osobny tekst, bo w tym nie o

tym mowa. Mowa o odpowiedzi na często pełne wulgarności pytania na temat płci. Zawartości majtek.

„Ja to ja, ty to ty” odpowiada. Istota tożsamości Rain, którą samo przedstawia po prostu w człowieczeństwie, pozostawia pytających z mnóstwem pytań, na które nie ma jasnej odpowiedzi.

Potrzebą identyfikacji. Przymusem identyfikacji. Wyścigiem, w którym nie da się wygrać. Egzystencją w szufladzie, która zdaje się nie mieć struktury, nazwy, limitu. Pożądaniem niemożliwym do spełnienia. Czy tak można wyjaśnić coś nie do ubrania w słowa? Uczucia bez nazwy i celu.

Cały czas siedzi we mnie cień zwątpienia. Niepewność, czy moja „plakietka” jest „odpowiednia”, czy zaraz jej nie zmienię, czy mi się nie odwidzi, czy nie wymyślę. Jestem... jakie? Jestem wystarczająco niebinarne. Jestem wystarczająco niebinarne? Przez tak długi okres odganiania od siebie tego słowa nadal tkwi we mnie zwątpienie, które zaciska szpony na krtani. Wbijają się i nie pozwalają mówić, każe wyminąć, przytaknąć założeniu. Ciągłe obrzydzenie ciągnące się po takim incydencie, bycie niczym szpieg we własnym ciele. Marionetka.

Bycie tylko mną jest niczym pokusa. Forteca z poduszek dla tożsamości — delikatna, łatwo naruszalna przez inwazyjne myśli, a jednak kojąca

w swej prostocie. I tylko myśli kłębią się w głowie, czy w tym pozostać. Odrzucić potrzebę szufladki, potrzebę, która tak długo była priorytetem. Być pewnym siebie przed sobą. Byciem mną. Pozostać tylko człowiekiem.

Anita Głowacka / Anot Głowacki (24) (on/jego)

Redaktor magazynów Szajn i Szpol. Kończy studia magisterskie: filologię polską oraz twórcze pisanie i marketing wydawniczy. Swoją przyszłość planuje związać z interdyscyplinarnymi badaniami na pograniczu literaturoznawstwa i socjologii (głównie gender studies). Pisze głównie publicystykę i poezję, a jego siłą napędową jest gniew i niezgoda na brak empatii.

Wyrywa się ze mnie poskręcana przepuklina kłaczkastych norm płciowych, o bardzo ciernistych brzegach. Z gruczołów łzowych wylewam różową żółć, major gender depression. Rozrywam układy krwionośne limfatyczne nerwowe. Chcę XY, nie XX. XY, nie Xanax. Chcę mieć w kartotece przestępczej F64.0, nie F33.0. Jako obyczajowy kryminalista mam za to poetycki brud, twórcze wkurwienie, bordowy sweter z wełny (lumpeks, dział męski), dreszcz podniecenia gdy przeczesuję dłonią krótkie włosy i drażniący pyłek w oku o przykrej nazwie „pani anita głowacka, płęć: k”.

Zażenowanie / dyskomfort / skrępowanie / udręka / upokorzenie / konsternacja / niedopasowanie / obcość / błąd / uwieranie / sprzeczność /

różnica / antagonizm / tego nie da się opisać prostymi słowami. Wpisując: *wstyd synonimy* w wyszukiwarce Google, odkrywam, że nie istnieje leksem opisujący to, co czuję, gdy myślę o swojej fizycznej formie. Kiedy nie wchodzi w grę ucieczka w język, język zamienia się w nowotwór złośliwy w ostatnim stadium. Mój bunt to autodestrukcja, a moja depresja to choroba autoimmunologiczna. Ciało mnie sabotuje.

Jestem menstruacją, moje imię to słowa w biodrach, miseczka stanika mieszcząca się w dłoni, sto siedemdziesiąt dwa centymetry pastelowego mięsa o falistych brzegach, para jajników i wagina. Opozycja natura-kultura, kobieca materia, męski duch. Szkoda, że nie skończyło się na metaforze. Płacz na kafelkach łazienki, krew w wannie, PTSM, post *traumatic stress makeup*. Wracam na scenę.

Nic jednak nie poradzę na to, że czyste płótno mojego dziecięcego umysłu wypełniało się koślawymi kleksami końcówki fleksyjnej -em. Bo ja się bawiłem, nie bawiłam, i nigdy przez całe swoje świadome życie nie użyłem formy żeńskiej, gdy jestem sam na sam, nie sam kontra ludzie, bo ludzi się boję. Może stąd moja alienacja – za przyjaciela wystarczała mi ta obca osoba w lustrze, w której rysach nigdy nie zobaczyłem swojego odbicia.

Co kilka miesięcy wraca płacz na kafelkach w łazience, pornograficzna wizja wycinania sobie płatów

mięsa z obfitych bioder, *sacrum profanum*. Artefakty kobiecości piękne poza moim ciałem, w moim ciele są odrzuconym przeszczepem, ciałem obcym w boku, potkniętym szkłem. Zatrzymaniem krążenia, wylewem wewnętrznym, pękniętym tętniakiem jednocześnie. To uwierająca angora na gołym ciele, przecięte kartką papieru palce dłoni, podwinięta rzęsa, ukąszenie komarzczy, nieodcięta metka. To dyskomfort odczuwany nieustannie, dyskomfort bez granic, który nie zabija, ale sprawia, że chcesz się zabić.

Odzyskuję podmiotowość poprzez transgresję, biorę to, co kobiece, a społecznie uznawane za niekobiece, i to, co męskie, a jest mi zabronione. To antypłciowa kruczata przeciwko mojemu ciału. To absolutna adoracja kobiecości poza kobiecością i męskości poza męskością. To środkowy palec dla binarnych podziałów, dzięki którym łatwiej wam zasypiać w nocy. Tylko jeżeli świat jest dla was tak czarno-biały, dlaczego zabraniecie mi dwukolorowości własnej tożsamości?

Bądźcie sobie czarno-biali, ja jestem różowo-niebieski. Chcę euforii, nie dysfornii płciowej.



Na następnej stronie...

Loto, (on/jego/ona/jej)
[instagram.com/lotopauanka](https://www.instagram.com/lotopauanka)

Loto rysuje pączki i osoby bez nosów, za to z rogami. Nie potrafi podzielić strony na dwadzieścia równych części, ale ma Tirę, więc luz.





Z dumą prezentujemy stworzony przez polskojęzyczną społeczność osób niebinarnych zin na temat odkrywania swojej płci oraz życia jako osoba niebinarna.

Szeroki zakres tematyczny oraz dowolność formy zaowocowały dużą różnorodnością zgłoszeń – od opowiadań i wierszy, przez prozę poetyczną, eseje i rysunki, do opowieści-diagramu.

Zapraszamy do lektury!



Rada Języka
Neutralnego



zaimki.pl